

Marek Maciejczak

"Teraz mogę być już spokojny o Pana i Pana rodzinę"

Studia Philosophiae Christianae 39/2, 33-35

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK MACIEJCZAK

„TERAZ MOGĘ BYĆ JUŻ SPOKOJNY O PANA I PANA RODZINĘ”

Pasjonowałem się literaturą. W szkole średniej pochłaniałem klasyków literatury. Niemal każdy z nich dawał odmienną charakterystykę natury ludzkiej. Pierwsze były pytania typowe dla okresu młodzieńczego: Czym jest dobro? Skąd bierze się zło? Jaki jest sens życia? Czym mam się kierować w swoich wyborach? Jak je uzasadnić? Pisarze byli zbyt wieloznaczeni. Sięgnąłem przeto do dzieł filozofów. Tatarkiewicz był moim przewodnikiem, fascynację budził Platon. Przeczytałem jego dzieła i szereg komentarzy. Dalej jednak nie uzyskałem odpowiedzi na wcześniejsze pytania. Rozpocząłem studia w Akademii Teologii Katolickiej z jednym celem – nauka greki i gruntowne studium dzieł Platona. Po dwóch latach zapoznawania się z różnymi obrazami świata i człowieka przedstawionymi na kartach historii filozofii, przyszła kolej na pytania teoriopoznawcze o źródła i uzasadnienie wiedzy.

Zjawiłem się na seminarium z teorii poznania prowadzonym przez ówczesnego docenta Andrzeja Póttawskiego. Naturalny, skromny i skupiony. Wokół niewielka grupka słuchaczy. Czytano ewolucyjnych badaczy poznania: Lorenza, Piageta, Poppera, oraz psychologów postaci Gelba i Goldsteina. Później także dzieła Husserla i Ey’a – psychiatry i filozofa francuskiego. Na translatorium tłumaczono *Logische Untersuchungen*, *Objective knowledge*, *La conscience*. Wykład poświęcony był empiryzmowi brytyjskiemu. Docent Póttawski pozwalał wypowiadać się studentom, błyskawicznie chwycił intencje, wskazywał na konsekwencje głoszonych tez i afiliacje. Zachęcał do lektur. Uczył samodzielnie myśleć. Gruntowna znajomość fenomenologii i tradycji empiryzmu pozwalała mu zachować realistyczne i krytyczne nastawienie wobec naszych filozoficznych fascynacji. Docent Póttawski bezbłędnie odróżniał mo-

dy filozoficzne od rzetelnych prób rozwiązania problemów. Nieopstrzeżenie słuchacze zaczęli upatrywać w nim najpierw swojego najważniejszego nauczyciela, później mistrza.

W moim przypadku miejsce rozległych wizji Platona zajęły konkretne problemy: struktura spostrzeżenia, geneza pojęć, struktura i funkcje świadomości, pojęciowy (językowy) model świata. Prace seminaryjne, a następnie magisterskie i doktorskie, które powstały pod kierunkiem już Profesora (od 1985 roku) dotyczyły tych zagadnień u Kanta, Husserla, Hartmana, Eya, Heideggera, Merleau-Ponty'ego. W ocenie naszych rezultatów Profesor był zarazem powściągliwy i stanowczy. Moją pracę magisterską o spostrzeżeniu w *Krytyce czystego rozumu* Immanuela Kanta skomentował tak: „Dobra praca, jest tam nawet interesująca myśl, niestety w tej chwili nie potrafię sobie przypomnieć. Zbyt krótka według standardów Dziekanatu. Proszę o kilka stron podsumowania na temat miejsca spostrzeżenia w kantowskim systemie doświadczenia”. Mój temat pracy doktorskiej o fenomenologii ciała w dziele Merleau-Ponty'ego *Phénoménologie de la perception* był rozwinięciem tematyki spostrzeżenia. Na seminarium doktorskim przedstawiłem pierwsze próby interpretacji. Profesor stawiał pytania, sugerował kolejne lektury. Przekonanie początkującego filozofa, że odpowiedzi na pytania podstawowe leżą w zasięgu ręki, wystarczy tylko zrozumieć Platona, ustąpiło miejsca pewności, że liczy się tylko żmudna analityczna praca, że szeroko zakrojone teorie wymagają wypełnienia.

W latach osiemdziesiątych trudno było o szerszą orientację w najnowszej literaturze. Dzięki staraniom Profesora niektórzy z uczestników seminarium mogli otrzymać stypendia zagraniczne, uzupełnić wykształcenie i erudycję a także nawiązać współpracę z czasopismami filozoficznymi i otrzymać zamówienia na recenzje i tłumaczenia. Oprócz dbałości o postępy swoich uczniów w dziedzinie filozofii, Profesor dyskretnie pomagał przezwycięzać uczniom trudności materialne związane z zawodem nauczyciela filozofii. „Teraz mogę być już spokojny o Pana i Pana rodzinę”, usłyszałem, kiedy powiedły się starania Profesora o przyznanie mi stypendium habilitacyjnego w uniwersytetach niemieckojęzycznych.

Z biegiem lat zainteresowania Profesora rozszerzyły się. Tradycyjna tematyka epistemologiczna, natury prawdy, struktury i funkcji świadomości i opisu doświadczenia, została uzupełniona szerszym pojęciem modelu świata funkcjonującego w poznawaniu jak i dzia-

łaniu. Pojęcie to Profesor wykorzystał, aby uwzględnić również wartości moralne i transcendencję w strukturze bytu ludzkiego.

Po przejściu na emeryturę Profesor nie utracił kontaktu z uczniami. Dalej pozostaje dla nas autorytetem naukowym i moralnym. Spotykamy się wprawdzie rzadko, jednakże Profesor śledzi uważnie nasze osiągnięcia i wciąż służy celną krytyką. Dla Profesora Półtawskiego mistrzem był Roman Ingarden, a dla niego z kolei Edmund Husserl. Profesor z pietyzmem zachował i następnie przekazał swoim uczniom styl rzetelnego filozofowania i zaszczerpił wysokie wymagania wobec pracy filozofa i świadomość moralnej odpowiedzialności wobec swoich uczniów. Dorobek naukowy Profesora i postawa nauczyciela pozostaje dla mnie i, jak jestem przekonany, wszystkich jego uczniów, trwałym wzorem do naśladowania, gwarancją wiary w sens i potrzebę filozofowania.